

## UZASADNIENIE

Co do apelacji obrońcy obwinionych – sąd odwoławczy nie podzielił argumentów w nich zawartych, zmierzających do wykazania, iż wymowa całokształtu zebranego w sprawie materiału dowodowego, ocenionego w sposób należyty, z uwzględnieniem reguł wynikających z art. 4 kpk i 7 kpk w zw. z art. 8 kpw, nie pozwalała na czynienie takich ustaleń faktycznych, jakie wybrzmiewają z zaskarżonego wyroku oraz jego uzasadnienia. Sąd odwoławczy nie widzi bowiem powodów do deprecjonowania wiarygodności zeznań tych licznych świadków, na których relacjach oparł się sąd I instancji, a którzy odnosząc się do okresu objętego zarzutem, uskarżali się na nazbyt częste i uciążliwe przypadki zakłócania ich spokoju oraz spoczynku nocnego z uwagi na

***odgłosy psa (jego szczekania, wycia i ujadania)***

dobiegające z

***położonej w bezpośrednim sąsiedztwie ich mieszkań posesji. Podkreślić należy, iż sąd I instancji nie dysponował jednym, czy dwoma zeznaniami osób na to się żalących, co do których można byłoby wysnuć podejrzenia o trapiącej ich mizofonicznej***

nadwrażliwości słuchowej i obniżonej tolerancji na tego rodzaju dźwięki, prowadzącej do wyzwalania w nich obiektywnie nieuzasadnionego poczucia dyskomfortu i wywoływania nieadekwatnych, nieprzystających do charakteru i źródła dźwięku, reakcji i emocji, co do których to dźwięków inni uważaliby je za neutralne, nieuciążliwe i nieabsorbujące. Skarżący pomija więc, iż na tego rodzaju uciążliwość uskarżało się liczne grono świadków oraz, że były to osoby, które niezależnie od wieku, stanu zdrowia, wykonywanej pracy, wychowywania bądź nie małych dzieci, ilości czasu spędzanego w domu, porach jego opuszczania i powrotu, godzinach porannego wstawania, itp. okoliczności, powody takiego stanu rzeczy przedstawiały w sposób spójny. Sąd nie odnajduje w realiach niniejszej sprawy powodów, dla których tak liczne grono osób, które łączy ze sobą jedynie sąsiedztwo zamieszkania, tak zgodnie opisywałoby charakter i skalę uciążliwości wiążących się z przebywaniem psa na sąsiedniej posesji. Nawet, jeśli w przypadku jednego z nich, podwyższony próg tolerancji na tego rodzaju źródło dźwięków nie przeszkadzał w codziennym funkcjonowaniu, to i tak świadek ten wskazywał ( por. zeznania A. M. ), że dla innych mógł to być uzasadniony, zrozumiały i dolegliwy problem.

Skarżący, na użytek podważenia wiarygodności uch zeznań, w nieuzasadniony sposób uwypuklał wybrzmiały od pewnego momentu konflikt obwinionych z M. J. (1), emanacją którego były rozmaite między nimi spory, w tym również sądowe. O ile bowiem konflikt ten mógłby być postrzegany jako powód, aby do relacji M. J. (2) ( oraz ewentualnie także osób mu najbliższych ) podchodzić z większą dozą wstrzemięźliwości i dystansem, tym niemniej tego ( lub innego ) rodzaju źródła potencjalnych negatywnych emocji wobec małżonków T. nie można odnaleźć w odniesieniu do pozostałych świadków zeznających na ich niekorzyść. Z relacji zdecydowanej większości z nich wybrzmiewa, iż obwinionych albo w ogóle nie znają, albo też nigdy z nimi szczególnej styczności nie mieli. Trudno zatem doszukać się wobec nich powodów, dla których wbrew obiektywnej rzeczywistości tak gremialnie i zgodnie mieliby przywoływać fakty dla obwinionych niekorzystne. Nie sposób przyjąć, że tyle osób posunęło się do popełnienia przestępstwa fałszywych zeznań po to tylko, by wbrew obiektywnej rzeczywistości wspomóc M. J. (2) w jego konflikcie z obwinionymi. Akceptowalnym w świetle kryteriów, do jakich odwołuje się art. 7 kpk, wytłumaczeniem tego stanu rzeczy jest w tej sytuacji, że zeznając odtwarzali to, czego rzeczywiście doświadczyli. Oczywiście nie można wykluczyć, iż zeznając po czasie nie zawsze byli w stanie precyzyjnie odtworzyć wielość i częstotliwość przypadków, gdy pies zachowywał się sposób nadmiernie uciążliwy oraz dokładnie ulokować je na osi czasu. Nie można nawet wykluczyć, iż mogli się w tej materii mylić co do szczegółów, ale już nie ma podstaw do przyjęcia, że ich zeznania były nieprawdziwe co do istoty – to jest co do tego, że w okresie objętym zarzutem wydawane przez psa odgłosy były na tyle częste, powtarzalne i donośne, by zważywszy na bezpośrednią bliskość okien ich mieszkań z posesją, na której pies się znajdował, nie odczuwać tego jako notorycznie powtarzających się przypadków, gdy ich spokój i spoczynek nocny były zakłócane. Trudno od świadków wymagać – czego od nich zdawał oczekiwać skarżący – by zmagając się w codziennej rzeczywistości z wieloma innymi jeszcze problemami życiowymi o znacznie większej doniosłości, aniżeli sąsiedzkie

ujadanie, czy wycie psa, koncentrowali się głównie na nim i czynili np. notatki, kiedy takie sytuacje dokładnie miały miejsce i jak one przebiegały, czy poświęcali swój czas na rejestrację zachowania psa. Oceniane we wzajemnym powiązaniu zeznania wszystkich tych osób, zważywszy na ich ilość, treść i inne przywoływane wyżej okoliczności, dają pewność, że nawet, jeśli ich poszczególne relacje co do ilości takich uciążliwych zachowań psa, ich częstotliwości oraz czasu wystąpienia były obarczone pewnym marginesem błędu bądź niepełną zgodnością z obiektywną rzeczywistością, to i tak wynika z nich niespornie, że na przestrzeni czasu, do którego odnosił się zarzut, zachowania psa, na które się uskarżali, nie były sporadyczne, pojedyncze, czy incydentalne, lecz na tyle powtarzalne i sięgające takiego stopnia uciążliwości, by móc wyprowadzać wnioski o zakłócaniu ich spokoju oraz spoczynku nocnego.

Nie jest argumentem podważającym ich wiarygodność, że za wyjątkiem A. K. oraz M. J. (1) żaden z pozostałych świadków nie zgłosił się do obwinionych z sygnalizacją problemu wiążącego się z zachowaniem psa. Będąc wszak zrzeszeni w ramach wspólnoty mieszkaniowej mieli osoby wyznaczone do ich reprezentacji, z M. J. (2) na czele. Jemu więc problem był przez nich zgłaszany i od niego oczekiwano, że podejmie działania zmierzające do jego rozwiązania. I niespornym jest, że M. J. (2) w związku z powyższym kontakt z T. T. nawiązał i problem mu unaoczniał, min. poprzez wysłanie do niego po raz pierwszy w dniu 25 maja 2020 r. stosownej wiadomości tekstowej. Poza nim bezpośrednio do obwinionego zgłosiła się także A. K., tym niemniej z relacji jej wynika, że została przez niego zignorowana i potraktowana w sposób, który zniechęcił ją do ponawiania kontaktów na ten temat. Informacje o takim sposobie reakcji obwinionego na zgłaszany mu przez A. K. problem, nie były obce uskarżającym się na psa członkom wspólnoty, wobec czego nie dziwi, że żaden z nich na podobną interwencję bezpośrednio u obwinionego się już nie decydował. W dalszym więc toku zmaganie się z tym problemem przerzucone było na barki M. J. (2). Nie jest również argumentem niweczącym wiarygodność tych świadków, że problemu nie zgłaszali straży miejskiej. W Straży Miejskiej w P. (...) w dniu 25 maja 2020 r. zgłoszono wszak stosowną interwencję, jednakże w świetle odmowy jej podjęcia i przedstawionych powodów tego stanu rzeczy, trudno zarzucać członkom wspólnoty, że do tego organu podobnych żądań już potem nie ponawiali – wiadomym już wszak było, że straż miejsca problemem tym się i tak nie zajmie.

Dopuszczalności czynienia ustaleń faktycznych w oparciu o zeznania świadków nie przekreślały załączone do akt pliki dźwiękowe z nagraniami utrwalającymi zachowanie się psa. Owszem, byłby to dowód obiektywny, pozwalający na pełną weryfikację ich relacji co do częstotliwości i natężenia wydawanych przez psa odgłosów, pod warunkiem jednak, by przedłożone zostały całościowe, dwudziestoczworogodzinne nagrania z każdego dnia objętego zarzutem. Tymczasem sąd dysponował jedynie wrywkowymi, kilku oraz kilkunastominutowymi nagraniami, pochodzącymi przy tym z końca okresu, do którego odnosił się zarzut. Nagrania zostały przygotowane i przedstawione nie z intencją wykazania wszystkich przypadków, gdy pies zachowywał się nadmiernie głośno, lecz na użytek zademonstrowania kilku wybranych przykładów takich tego stanu rzeczy. Nie bez racji jest przywoływanie, iż nikt nie dysponuje taką ilością wolnego czasu, by na użytek tego rodzaju kalibru sprawy poświęcać swój czas i dokonywać odsłuchu pełnych dwudziestogodzinnych nagrań za każdy poszczególny wchodzący w grę dzień. Zgodzić się należy, iż uciążliwość związana z nadmiernym hałasem związanym z odgłosami wydawanymi przez psa była problemem, tym niemniej nie o takiej randze i wymowie, by poświęcać wyłącznie temu kilkadziesiąt pełnych dni na odsłuchiwanie monitoringu, odsuwając na plan dalszy inne, nieporównywanie bardziej doniosłe obowiązki życiowe. Nagrania odnoszące się do okresu znacząco odbiegającego od tego określonego zarzutem pozostają poza polem zainteresowania niniejszej sprawy.

Co do argumentów skarżącego poddających w wątpliwość, by w realiach niniejszej sprawy zachodziły podstawy do przypisania obwinionym wykroczenia z art. 51 § 1 kw – przepis ten stanowi, że podlega karze aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny, kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym. Istotnie, jak na praktykę orzeczniczą obejmująca tę kategorię wykroczeń, niniejsza sprawa ma charakter atypowy, albowiem dotyczy problemu dźwięków dobiegających z posesji

***położonej w bezpośrednim sąsiedztwie budynków mieszkalnych, gdzie źródłem emisji hałasu są odgłosy wydawane przez psa.***

Zgodzić się należy, iż samo posiadanie psa nie może być wybrykiem, do jakiego odwołuje się art. 51 § 1 kw, jak również zrozumieliśmy, że naturalnym zachowaniem takiego zwierzęcia jest wydawanie odgłosów. Rzecz jednak w tym, że prawo do posiadania psa, a ściślej, sposób korzystania z tego prawa, nie może mieć charakteru bezwzględny, a jego granice winny wyznaczać podlegające prawnej ochronie dobra innych osób. Jednym z nich jest przynależne każdemu prawo do spokoju oraz odpoczynku nocnego przed nieuzasadnionym ich zakłócaniem. Z tego też powodu uznać należy, iż powinnością właściciela psa jest nie tylko, by zwierzę było zadbane i należycie zaopiekowane, ale także sprawowanie nad nim opieki w taki sposób, by nie był on uciążliwy dla innych, w tym również z powodu jego hałaśliwych zachowań, nawet, jeśli leżą one w naturze zwierzęcia, a nie wynikają z celowego jego szczucia, denerwowania, pobudzania, głodzenia i innych tego typu zachowań, które byłyby przedsięwzięte z intencją złośliwego dokuczania sąsiadom. Co najmniej od 25 maja 2020 r. obwiniony był już uświadomiony, że zachowanie psa jest nadmiernie dokuczliwe dla osób zamieszkujących w bezpośrednim sąsiedztwie posesji, na której pies został ulokowany. M. J. (2) w imieniu członków wspólnoty konsekwentnie problem z tym się wiążący podnosił także po tej dacie. Z tożsamym zgłosiła się do niego nadto A. K., a mimo to i ona została przez niego w bezceremonialny sposób zignorowana. Z dowodów tych wynikało więc, że obwiniony w przypisanym mu finalnie okresie czasu miał świadomość, że jego pies jest źródłem emisji uciążliwego, zakłócającego spokój i spoczynek nocny hałasu, ale nie zamierzał tego przyjmować do wiadomości i nie przedsięwziął czynności usuwających taki stan rzeczy. Prezentował wobec zgłaszanych skarg sztywną postawę, nie liczącą się z stanowiskiem i potrzebami mieszkających nieopodal miejsca przebywania psa osób, uznając, że skoro nabył psa rasy nie cechującej się nadmierną szczekliwością, należycie hodowanego, zaopiekowanego i zadbanego, który w jego obecności zachowuje się spokojnie, to skargi należy zignorować. Z zeznań K. K. wynika, że po pomoc behawiorysty obwiniony sięgnął dopiero po wniesieniu wniosku o ukaranie ( pod jej opieką pies ma się znajdować od marca 2021 r. ). Skorzystał też wprawdzie z porad co do możliwości nałożenia na psa tzw. obroży antyszczekowej, jednakże z dokumentacji pomocy weterynaryjnej wynika, że pierwsze ślady na ciele psa mogące świadczyć o noszeniu przez niego takiej obroży odnotowano również po tym, jak wniosek ten został wniesiony. W ocenie sądu odwoławczego, w świetle uzasadnionych skarg sąsiedzkich, obwiniony mógł trzymać psa na tej posesji tylko po nabraniu pewności, że wdrożone środki ( pomoc behawiorysty, obroża i inne ), doprowadziły do tego, że przebywający na posesji pod nieobecność swojego opiekuna pies daje gwarancję zachowań nieuciążliwych dla osób nieopodal zamieszkujących. Obwiniony z powinności tej się nie wywiązał także pomimo tego, że obowiązek taki nakładała na niego również przywoływana we wniosku o ukaranie uchwała Rady Miasta P. w sprawie utrzymania czystości i porządku na terenie Miasta P. oraz ust. 1 § 30 stanowiącego załącznik do niej regulaminu, wedle którego osoby utrzymujące lub opiekujące się zwierzętami domowymi są zobowiązane min. do przedsięwzięcia środków ostrożności zapewniających ochronę przed ich uciążliwością dla ludzi. Zachowanie obwinionego ocenić należy więc jako odbiegające od przyjętych zwyczajowo oraz prawnie norm postępowania, naruszające i lekceważące obowiązujące zasady współżycia społecznego, a więc mogące zostać potraktowane w kategoriach wykroczenia z art. 51 § 1 kw. Skoro zaś z pisma M. T. ( k. 84 ) wynikało, że potwierdza ona fakty i okoliczności przywoływane przez swojego męża, to sąd I instancji miał podstawy do przypisania także jej tegoż występku, skoro wyrażała zgodę, by mimo takich sygnałów sąsiedzkich, pies przebywał nadal na terenie jej posesji i zakłócał spokój i spoczynek nocny innych osób.

Co do apelacji oskarżyciela posiłkowego – sąd odwoławczy zgodził się, że zważywszy na długotrwałość utrzymywania przez obwinionych stanu realizującego dyspozycję art. 51 § 1 kw oraz tak dużą liczbę osób, których dobra prawne przypisanych im zachowaniem były naruszane, wymierzone kary cechowała rażąca łagodność. Ich rozmiar wskazany w orzeczeniu sądu II instancji należycie je już szacuje, jak również uwzględnia pozostałe okoliczności, które eksponował skarżący na niekorzyść obwinionych, jak i te, które w przeciwnym kierunku przywoływał sąd I instancji.